Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dzien nie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 280 **Kraków, niedziela 21 czerwca 1908 r.** **Rok XVI.**

Następca Roosevelta.

Następcą Roosevelta w godności prezydenta Stanów Zjednoczonych, będzie obecny minister wojny Taft. Roosevelt oświadczył, że ponownego wyboru nie przyjmie, ale wybór Tafta na kandydata republikańskiego stronnictwa dowodzi, że polityka obecnego prezydenta zapuściła głębokie korzenie w społeczeństwie amerykańskiem i będzie dalej prowadzoną w tym samym duchu i tym samym stylu. Taft bowiem jest prawą ręką Roosevelta, jego osobistym przyjacielem, i przez niego przedewszystkiem został zalecony republikańskiemu kongresowi. Trzeba zaś pamiętać, że uchwała zjazdu delegatów stronnictwa republikańskiego jest decydującą, gdyż stanowią oni znaczną większość kolegjum wyborczego, które zamianuje prezydenta.

Polityka Roosevelta da się streścić w dwóch głównych zasadach: na zewnątrz imperjalizm, na wewnątrz walka z trustami. Imperjalizm, któremu hołdował również poprzednik Roosevelta, Mac-Kinley, jest poniekąd odstępstwem od słynnej doktryny Monroego, która przez tyle dziesiątków lat nadawała kierunek amerykańskiej polityce. „Ameryka dla Amerykanów" takiem było hasło Monroego, przyjęte z zapałem przez jego współczesnych, uznane za dogmat przez potomnych. W ten sposób chciał Monroe raz na zawsze położyć koniec wszelkim aspiracjom europejskim do jakichkolwiek wpływów na terytorjum obu Ameryk. W dalszej perspektywie zapowiedział on zabór wszystkich kolonii europejskich w Ameryce. Nawzajem rezygnowała Ameryka z wszelkich zdobyczy po za obrębem geograficznych granic amerykańskiego lądu.

Ale doktryna Monroego nie ostała się w całej czystości. Skoro tylko Stany Zjednoczone poczuły dokładnie ogrom sił swoich, kiedy nabrały przedświadczenia, że z mocarstw europejskich żadne ich nie przewyższa obszarem i liczbą zaludnienia, z całym impetem młodej ambicji rzuciły się w odmęt imperjalizmu. Zaczęło się od aneksji wysp hawajskich, a skończyło na razie zawojowaniem hiszpańskich posiadłości, i to nietylko Antyllów, które już od dawna grawitują do Ameryki, ale odległych obcych pod każdym względem Filipinów, które stały się pierwszą zaamerykańską kolonją Stanów Zjednoczonych. Jednym z głównych szermierzy tej nowej polityki był Roosevelt, głośny dowódca rough-riderów w wojnie z Hiszpanją, minister wojny, zastępca Mac-Kinleya, a wreszcie po zamordowaniu tego ostatniego, prezydent Unii amerykańskiej.

Na tem wysokiem stanowisku prowadził Roosevelt dalej ekspanzywną zagraniczną politykę na wielką skalę, a najświetniejszym jej momentem była interwencja w wojnie japońsko-rosyjskiej i pokój zawarty w Portsmouth pod jego egidą.

Na wewnątrz rozpoczął on po raz pierwszy walkę z kapitalistyczą deprawacją, i wydał nieubłaganą wojnę trustom, czyli kartelom, które zagarnęły zwolna wszystkie dziedziny ekonomicznego życia Stanów Zjednoczonych. Cały szereg ustaw i wyroków wydanych z inicjatywy i pod naciskiem Roosevelta, przypomniał milarderom wyzyskującym swoją pieniężną przemoc, że skończyły się złote dni ich panowania.

Olbrzymie przesilenie finansowe i przemysłowe, które ogarnęło w zeszłym roku całą Amerykę, — było dowodem, że Roosevelt rozciął śmiałą ręką wrzód dawno ropiejący, który groził zakażeniem całemu organizmowi amerykańskiemu.

W ślady Roosevelta wstąpi niezawodnie Taft, obecnie mąż zaufania stronnictwa republikańskiego, dzierżącego w swych rękach rządy Stanów Zjednoczonych. Kongres republikanów przeniósł go nad Hughesa, surowego i cokolwiek suchego moralistę, a przy wyborach ostatecznych pokona on z łatwością demokratycznego demagoga Bryana, którego wybór byłby nader niebezpiecznym dla wewnętrznego spokoju Ameryki Północnej.

Wybór nowego prezydenta Unii nie jest obojętnym i dla nas Polaków, których trzy miliony liczą już Stany Zjednoczone. Roosevelt nie był skrajnym szowinistą, a Polakom okazywał zawsze szczerą i skuteczną sympatję; o ile wnosić można z dotychczasowej działalności Tafta, pójdzie on i w tym względzie śladami swego poprzednika; a zresztę ucisk narodowy byłby haniebną negacją wszystkich tradycyj wolnej Ameryki.

Zjazd kupców słowiańskich.

Ostatni numer „Kupca polskiego" przynosi szczegółowe relacje z odbytej niedawno wycieczki kupców polskich do Pragi i ze strony rzeczowej omawia znaczenie tego, „pierwszego zjazdu kupców słowiańskich". Ponieważ zjazd ten był istotnie doniosłym krokiem, zarówno na drodze urzeczywistnienia hasła bojkotu antipruskiego, jak i w kierunku zbliżenia słowiańskiego, nie od rzeczy będzie zapoznać się bliżej z tem rzeczowem sprawozdaniem organu naszego kupiectwa, tem bardziej, że dotychczasowe relacje pism codziennych z wycieczki kupców do Pragi zajmowały się przeważnie stroną zewnętrzno-bankietową zjazdu.

Na wstępie należy przypomnieć, że inicjatywę do wycieczki dał komitet redakcyjny „Kupca polskiego" oraz Stow. Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie. Rzucona przez organizatorów myśl znalazła gorący odgłos wśród kupiectwa polskiego. Ze wszystkich trzech zaborów zgromadzili się uczestnicy na apel, wydany przez krakowski komitet wycieczkowy z pp. radcą Augustem Porębskim, Leonem Schillerem i L. Halskim na czele, obok którego komitetu stanęły komitety lwowski i przemyski. Jakoż z Krakowa specjalnym pociągiem wieczorem 6 czerwca wyjechało do Pragi 580 kupców, przemysłowców i rękodzielników, którzy pochodzili przeważnie z Krakowa i z miast Galicyi zachodniej; ze Lwowa przybyło około 60 uczestników; z Warszawy, z Częstochowy, z Zagłębia Dąbrowskiego około 100. Osobno inną drogą wyruszyło do Pragi około 60 kupców poznańskich, tak że łączna liczba uczestników wycieczki doszła do siedmiuset. Przybyli także do Pragi poseł dr. I. Petelenz i dyrektor Ligi P. P. J. Olszewski.

Wycieczka miała, — pisze „Kupiec Polski" zgodnie z zamiarem inicyatorów, charakter informacyjno-handlowy i towarzyski — i cel swój w zupełności spełniła. Kupcy polscy uzyskali sposobność przekonania się naocznie o olbrzymim rozwoju produkcji czeskiej i zbliżyli się do pobratymczego narodu, który w niejednym dziale wytwórczości zastąpić nam może producentów pruskich. W dniu 8 czerwca odbył się też w Pradze zjazd i wiec delegatów czeskich i słowiańskich gremiów kupieckich; na wiecu tym mieli kupcy polscy swoich oficjalnych delegatów, a nadto wzięli w nim gremialny udział jako goście. Rezultatem obrad wiecowych było między innemi utworzenie stałej komisji ogólno-słowiańskiej, w której obok Czechów Polacy główne zajmą stanowisko, a która ma czuwać nad ochroną zbiorowych interesów słowiańskiego kupiectwa, ochroną, zwłaszcza u nas tak konieczną.

„Ale na tem nie kończy się znaczenie i pożytek tej wycieczki. Po raz pierwszy kupiectwo polskie zgromadziło się w tak imponującej — i (zważywszy słusznie krytykowaną apatyę i obojętność ogółu naszych kupców) w niespodziewanie znacznej liczbie. — Po raz pierwszy zbliżyli się ku sobie kupcy z wszystkich dzielnic polskich, zadukomentowali swą łączność i jedność. Oby ta pierwsza wspólna wycieczka polskich kupców, — pisze dalej organ naszego kupiectwa — która w sercu uczestników niewątpliwie przyjemne pozostawiła wspomnienia, stała się dla naszego kupiectwa drogowskazem na przyszłość, oby stała się zachętą do solidarnej organizacyi, której pomyślne owoce pouczający przykład Czechów nam okazał! Więc sądzimy, że ten pierwszy zjazd kupców polskich nie będzie ostatnim i tylko przypadkowym, lecz, że zbliżywszy się ku sobie dzięki wycieczce praskiej, kupiectwo polskie uświadomi sobie powszechnie potrzebę solidarnego postępowania i zawodowej organizacji, która wyjdzie na pożytek nietylko kupiectwu, ale krajowi i narodowi. W wycieczce praskiej radzibyśmy więc widzieć pomyślny początek dalszej pracy organizacyjnej wśród kupiectwa polskiego — i to uważalibyśmy za jej najpiękniejszy rezultat".

Określiwszy w ten sposób znaczenie wycieczki kupców polskich do Pragi „Kupiec Polski" zamieszcza szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zjazdu oraz z wiecu kupieckiego w Pradze, który odbył się przy udziale tysiąca z górą uczestników, należących do organizacji kupieckich.

Wiec ten otworzył z ramienia komitetu poseł czeski do Rady państwa, Władysław Czech, który w dłuższem przemówieniu omówił rolę kupiectwa w społeczeństwie i znaczenie obecnego zjazdu dla zbliżenia narodów słowiańskich.

„Wzajemne stosunki narodów słowiańskich— mówił pos. Czech — były dotychczas przeważnie kulturalne i platoniczne. Nie powiodło się politykom słowiańskim nawet w ramach państwa austryackiego zorganizować Słowian politycznie, zaś o organizacji ekonomicznej nie było dotychczas mowy; tymczasem organizacja ta jest potrzebą najgwałtowniejszą; silni gospodarczo Sło-

wianie staną się czynnikiem jeszcze poważniejszym i wymuszą dla siebie respekt nawet ze strony największych swoich wrogów. My Słowianie jesteśmy marzycielami, charakter nasz zbyt miękki, a w dodatku wrodzony nam fatalizm przeszkadza przedsiębiorczości; od żadnego narodu nie wymaga kupiec znajomości swojego języka, tylko nasze języki słowiańskie nie znajdują uwzględnienia i w obcym języku obcy polecają nam swoje towary. Niechaj kraje słowiańskie przebiega podróżujący Słowianin, który jest pionierem kultury ekonomicznej, a rozszerzy się wśród nas znajomość naszych potrzeb gospodarczych i ułatwiona będzie organizacja. Nie zgromadziliśmy się tutaj, ażeby ogłosić wojnę rasy przeciw rasie, chcemy tylko tego, aby za lekceważenie i nienawiść nie odpłacać popieraniem materyalnem naszych wrogów. Jeżeli mamy wybór pomiędzy naszym wrogiem a bratem, to zawsze ostatniemu damy pierwszeństwo. Jesteśmy świadomi tego, iż rośniemy nietylko w znaczeniu kulturnem i politycznem, ale także gospodarczem. Owoce naszego rozwoju ekonomicznego chcemy sprzątać sami dla siebie, chcemy wyhodować jako kupcy słowiańscy potężne drzewo, którego konary mogą rozchodzić się poza granice naszego państwa, na wszystkie ziemie słowiańskie i dalej, aby przynosiły tak naszemu państwu jak i innym narodom słowiańskim korzyści".

„Pierwszy wiec słowiańskich kupców zakończył się powzięciem szeregu uchwał, domagających się między innemi: ustanowienia rad handlowych dla poszczególnych krajów oraz rady handlowej na całe państwo, udoskonalenia szkolnictwa handlowego, stworzenia taniego kredytu dla kupców i rzemieślników i t. p. Powzięto również rezolucję, w myśl której kupiectwo słowiańskie zobowiązuje się popierać przedewszystkiem przedsiębiorstwa słowiańskie i dążyć do gospodarczego wzmocnienia narodów słowiańskich.

Bezpośrednim rezultatem zjazdu kupieckiego w Pradze jest utworzenie stałej wszechsłowiańskiej komisji kupieckiej, złożonej z 42 członków, mianowicie 16 Czechów, 12 Polaków 12 reprezentantów innych słow. narodów w Austryi i 2 słowiańskich kupców wiedeńskich. Komisja ta ma w jak najkrótszym czasie wypracować statuty związku państwowego stow. kupców. Związek będzie miał za zadanie starać się o rozszerzenie zbytu słowiańskich wyrobów w ziemiach słowiańskich (przy pomocy podróżnych, wystaw prób i wzorów), utrzymywać łączność i wymianę myśli między słowiańskiemi kupcami, dążyć do utworzenia słowiańskiej terminologii kupieckiej, czuwać nad tem, aby słowiańscy odbiorcy szanowali swój język, zachęcać kupiectwo do organizowania się etc.

Przebudzone Indje.

Na północno-wschodniej granicy indyjskiej zapanował spokój. Prędzej niż można się było spodziewać, i stosunkowo tanim kosztem, dały sobie radę wojska brytańskie ze zbuntowanemi plemionami górali.

Co prawda, nie jest wyłączone, że za parę miesięcy powtórzą się napady, i znowu trzeba będzie organizować wyprawę obronną.

O wiele jednak poważniejszą troskę, niż te stosunkowo łatwe do pokonania zamieszki pograniczne—stanowi dla rządu angielskiego ogólna sytuacja polityczna w Indjach wschodnich. Zamachy z bombami w miastach bengalskich, oraz wykryte przez śledztwo po całym kraju rozgałęzione sprzysiężenie musiały zaniepokoić gabinet Asquitha.

Wprawdzie nazwano ów ruch „anarchistycznym", aby odjąć mu piętno narodowe, nikogo to jednak nie oszuka, wszyscy bowiem wiedzą, że czyny terrostyczne należy przepisać fanatykom potężnie rozwiniętego nacjonalizmu indyjskiego. Sprzysiężenie siecią swej organizacji obejmowało ogromny szmat kraju, szczególną zaś uwagę zwraca żywy w niem udział braminów niektórych państw: trudno chyba tę najarystokratyczniejszą z kast pomawiać o anarchizm.

Już w październiku roku zeszłego rząd zawiesił w Indjach wolność zebrań dla uniemożliwienia „zgromadzeń buntowniczych". Obecnie rada wicekróla uchwaliła dwa nowe środki represyjne: jeden przeciwko używaniu materjałów wybuchowych, drugi — przeciwko prasie. Zwłaszcza drugie prawo, silnie ograniczające wolność prasy w Indjach, wywołało opozycję zarówno w łonie samej rady wicekróla, jak i w prasie. Liberalny gabinet angielski znajduje się w niemiłej sytuacji, będąc zmuszonym w ogromnem, 300 miljonów mieszkańców liczącem państwie indyjskiem stosować środki, które przeniesione na grunt metropolji wielkobrytańskiej wywołałyby gwałtowne oburzenie. Wicekról, przepychając oba prawa represyjne, oświadczył był, że Indje nie dojrzały jeszcze do całkowitej wolności prasy; rzecz oczywista, iż taka podwójna miara, dla anglików i hindusów, traktowanie tych drugich jako naród niepełnoletni, dają doskonały środek agitacyjny przeciw brytyjskiemu ruchowi, zwłaszcza pośród klas wyższych społeczeństwa hinduskiego, bardziej świadomych i żywo odczuwających ciosy, zadane dumie narodowej. Rząd angielski słusznie zatem niepokoi się sytuacją indyjską.

Powołany niedawno do izby wyższej sekretarz stanu dla Indji. lord Morley, dał wyraz temu pesymistycznemu poglądowi w mowie wypowiedzianej na bankiecie urzędników cywilnych indyjskich. Wspomniał tedy że upływa obecnie pół wieku od czasu objęcia Indji przez rząd. Po upływie tego kresu znaleziono się w położeniu nader krytycznem. Mówca nie chce rozstrząsać zagadnienia, czy istotnie nigdy jeszcze anglicy nie znajdowali się w położeniu tak złem, jak obecnie. Nie można jednak zaprzeczyć, że horyzont indyjski okryły ciemne chmury. Lord Morley broni pośpiesznie wydanych praw, których nie było czasu przedstawić parlamentowi. Smiesznem jest mówić o wolności prasy w Indjach wobec teraźniejszych stosunków w tej kolonji. Anglja gotowa będzie do czynu, gdy chwila przełomowa się zbliży.

Trochę dziwnie brzmią te słowa w ustach dawnego towarzysza Gladstone'a. Dowodzą jednak, jak dalece dotychczasowy system rządów angielskich w Indjach nie zdołał pozyskać sympatji ludności miejscowej dla idei politycznego współżycia z Wielką Brytanją. Gabinet obecny niewątpliwie zawinił tu [dałeko mniej, niż jego poprzednik, po którym dziedzictwo trzeba było objąć z dobrodziejstwem inwentarza. Nie przeszkadza to dziennikom konserwatywnym przedstawiać obecnych stosunków w Indjach, jako następstwa słabości rządu w traktowaniu ruchu przeciwbrytyjskiego.

---

11) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

ROZDZIAŁ IV.

Wspomnienia Zygmunta przerwał wjazd do miasteczka.

Bryczka z hukiem i chrzęstem zatrzęsła się po nierównym bruku. Z wysokości siedzenia Zygmunt przypatrywał się nizkim, brudnym domkom, pochylonym nad ulicą, jakby w jej lepkiem błocie szukały racji swojego istnienia. Małe zapocone szyby dziwacznie powykręcanych okien, odbijały wszystkie kolory tęczy. W otwartych drzwiach krzątały się nędzne, zabrukane żydówki, o bladych, wykrzywionych twarzach, lub kupy bachorów w najfantastyczniejszych strojach, zapożyczonych z garderoby kilku pokoleń, z przekrzywioną jarmułką na głowie, z wylatującą na boży świat problematycznej czystości koszulą, z czarnym kałem naokoło ust i nosa, wybiegały z krzykiem i gwałtem na turkot bryczki, żeby się przyjrzeć przejeżdżającemu gojowi. Gdzie niegdzie żyd starszy stał w myślącej postawie na środku ulicy, jakgdyby gdzieś szedł, ale wstrzymany niezależną od niego siłą, zadumał się nad błotem może o dalekiej ojczyźnie. Z rękami w kieszeniach, trochę przygarbiony z wyciągniętą naprzód głową, szklannym obojętnym wzrokiem przyglądał się klusującym koniom i, poznawszy nagle liberję dworską, dojrzawszy pana, gwałtownym ruchem zdzierał czapkę z głowy, kłaniał się nizko, bardzo nizko, a gdy bryczka już była daleko i pańskie oko dojrzeć go nie mogło, pluł zamaszyście w błoto, życząc przeklętemu gojowi conajmniej złamania nogi.

Dalej zaspany urzędnik, skulony, w wytartym szynelu, z wypłowiałą bezkształtną czapką na bakier, apatycznie szedł przed siebie, do biura może, lub na kieliszek wódki; na przejeżdżającego pana patrzył z nieokreślonym uczuciem pół—złości, pół—zawiści i pół—podziwu. Na jego podziw składały się czynniki różne: niewolnicza dusza kłoniła się przed hierarchiczne wyższą od niej istotą.

Urzędnik zaś próżno starał się pojąć, jakim sposobem człowiek, nie posiadający żadnego „czynu" mógł się obchodzić bez jego opieki i nie opłacał mu się nigdy żadną łapówką; ta ostatnia okoliczność wpłynęła prawdopodobnie decydująco na bieg jego zamiarów, bo Zygmunt mógł jeszcze dojrzeć w przejeździe, jak przyspieszonym krokiem zmierzył prosto do szynku.

Przed pocztą, gdzie się zatrzymał dla odebrania korespondencji, życie małego miasta stawało się bardziej ożywionem: wchodzili tam i wychodzili ludzie rozmaitego stanu, płci i wieku. Siermięga chłopska mięszała się z chałatem, lub obszerną burką przejezdnego ekonoma. Stojący przed samemi drzwiami bardziej elegancki zaprzęg zdradzał obecność którego z panów sąsiadów. Nieodzowny żyd żebrak natrętnie wyłudzał dziesiątki od zamożniejszej klienteli; na widok Zygmunta opuścił furmana stojącego przed drzwiami zaprzęgu i rzucił się na nową zdobycz, zawodząc w zepsutej polszczyźnie i płaczliwym głosem.

Zygmunt mu podał złotówkę.

— Mało! — skarżył się żyd i dalej wyciągał rękę, bełkocząc niezrozumiałe inwokacje, których już Zygmunt nie słuchał. Uwagę jego teraz ściągał na siebie kupiec zbożem, który przychodził się pytać, czy jaśnie wielmożny pan hrabia nie ma czego na sprzedaż. Zygmunt odpowiadał niechętnie, bardziej dla wymiarkowania bieżącej ceny, niż dla dobicia jakiego targu.

— Co jaśnie pan będzie z nim gadał! — przerywał im rozmowę drugi kupiec, starając się wywąchać, o co chodzi; — albo on da porządną cenę?...

— Ty niepotrzebujesz przeszkadzać, jak porządny kupiec handluje, — woła namiętnie pierwszy i zaczęli się kłócić w żargonie przed rozbawionym Zygmuntem, który nie rozumiejąc słów, przyglądał się z zajęciem wyrazistej mimice. Nie wiedział jeszcze, nie znając dokładnie stosunków, że jako nowoprzybyły w te strony stanowił przedmiot walki pomiędzy żydowską konkurencją, która względem niego miała ustać dopiero wtedy, kiedy ostatecznie obsaczony przez jednego z konkurentów, stawał się przez sam fakt posiadania jego wyłączną i nietykalną własnością.

— Pan także w mieście? —

Zygmunt się odwrócił i przywitał z sąsiadem.

— A tak! okradli mnie w Krasnej: przyjechałem ze skargą do policji.

Iii! panie! co oni panu pomogą! W przeszłym roku był i u mnie podobny wypadek: narobili tylko kramu, przyjeżdżali, robili sprawki, musiałem poić wódką, i na tem się skończyło.

— Jednakże innego sposobu niema...

— A sprowadzałeś pan Bieguna?

— Cóż to za jeden?

— To pan jeszcze nie wie? To, panie, Biegun, herszt na cały powiat. On o każdej kradzieży wie; a jak się pan do niego uda i z nim ułoży, to on panu wszystko odnajdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nic dziwnego, jeżeli rządzący i odpowiedzialni mężowie stanu z niepokojem spoglądają na zachmurzony horyzont indyjski. Pewną kompensatę stanowić mogą tylko powodzenia angielskiej dyplomacji.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 20 czerwca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, w sobotę Sylwerego papieża męczennika i Florentyny panny; jutro Druga Niedziela po Swiątkach, Alojzego Gonzagi wyznawcy; w poniedziałek Paulina biskupa i Inocentego papieża wyznawców.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 18.

Kalendarzyk sobotni.

Dziś, dnia 20 czerwca:

Procesya: popołudniu w kościele św. Krzyża.

Teatr miejski: „Zydówka".

Teatr ludowy: „Chata za wsią".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Park Jordana: Popołudniu wielki festyn kwiatowy na budowę ochronki w Dębnikach.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): „Wyścigi konne w Wiedniu".

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Grecya".

Ze Stowarzyszeń: Doroczne zebranie wielkiego wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Walne zgrom. krak. Izby adwokackiej w sali Rady m. o godz. 4 popoł.

Zgromadzenie „Zjednoczenia" kolejarzy przy ul. Lubicz l. 4 o godz. 4 popoł.

— PRZYPOMINAMY o festynie kwiatowym w parku dra Jordana na ochronkę w Dębnikach, odłożonym z powodu niepogody, a który odbędzie się nieodwołalnie dzisiaj. Program urozmaicony i zajmujący.

— Z DONKICHOTOWSKIEJ POLITYKI. Wczorajszy wiec strejkujących akademików upamiętni się wśród jego uczestników na długie czasy. Okazał im bowiem, z jakim brakiem motywów i z jakim zamieszaniem w głowach przystąpili do strejku. Wczoraj kompletnie nikt nie wiedział, dlaczego ogół „młodzieży postępowej" strejk prowadzi. Każdy mowca inaczej strejk osądzał, i inne mu nadawał cele.

Np. p. Paszkiewiczówna w długiej mówie bez składu i ładu nawoływała do strejku, motywując, że Wahrmund zostanie kiedyś usuniętym z Pragi może do Krakowa. Inny mowca stwierdzał, że „Wahrmund zdradził młodzież" i poszedł w klerykały. P. Wasserberger nazwał nawoływanie do zaprzestania strejku „polityką semestrową", wywołaną obawą utraty półrocza. Inny jeszcze stwierdził, że strejk dotychczasowy polega na przesiadywaniu na plantach w imię miłości swobody nauki, ale ta miłość może być zastąpiona inną jakąś miłością i strejk należy zakończyć. P. Fink orzekł, że strejk powinien trwać lat 23. Za tyle lat bowiem Wahrmund ukończy lat 70 i usuniętym zostanie na mocy ustawy z katedry, a tem samem bezpośredni motyw strejku: sprawa Wahrmunda zostanie usuniętym. P. Wysocki przyznał, że strejk się nie udał, „bo społeczeństwo do niego jeszcze nie dorosło" i odmówiło mu poparcia. P. Krzysztoń nazwał strejk „marną demonstracyą" a jego zakończenie — kapitulacją. Strejk ten powinien być szkołą do przyszłej walki z kapitalizmem (!) i t. d.

Gdy wreszcie kilkudziesięciu mowców na wymyślało sobie do woli uchwalił wiec zaprzestanie strejku w poniedziełek o 6 godz. wieczorem. Przy końcu wiecu przyszło do zabawnego epizodu. P. Minkiewiczowa (medyc.) oświadczyła swym stentorowym głosem, że uchwale wiecu się nie poddaje i że sama jedna dalej będzie strejkować. Kilku zaś członków komitetu strejkowego złożyło swe mandaty jako protest przeciw uchwale wiecowej:

Strejk ukończył się farsą. Atoli pozostanie smutnym objawem nierozwagi niedoświadczenia, upajania się frazesami i ślepego fanatyzmu młodzieży. Obecnie ta grupa strejkującej młodzieży wraca z niesławą z donkichotowskiej wyprawy na „klerykalizm". Ten znienawidzony „klerykalizm", (recte katolicyzm), który tyle burz i walk przeszedł nie wciągnie nawet do swych dziejów owej błazeńskiej awantury młodych donkichotów. Nie oni pierwsi i nie ostatni.

— WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOW. „POLSKA SZTUKA STOSOWANA" odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 4 pop. w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Novum). Goście mają wstęp wolny.

— TOW. „ETHOS". Zarząd przypomina Członkom T-wa, że w niedzielę dn. 21 czerwca Tow. organizuje wycieczkę do Skały Kmity. Punkt zborny na dworcu, sala kl. I o godzinie 1 m. 30. Zarząd uprzejmie prosi o możliwie liczny udział.

— KRAJOWY ZWIĄZEK TURYSTYCZNY przypomina interesowanym, że wszelkie bilety jazdy każdego rodzaju, I, II i III kl. nabywać można w miastowem biurze kolejowem, Rynek gł., Pałac Spiski, I p.

Jestto nader wielkiem ułatwieniem i udogodnieniem dla publiczności, która w ten sposób może spokojnie, nie potrzebując tłoczyć się przy kasach kolejowych, nabywać wcześniej bilety, zaopatrzone datą ważności dnia wyjazdu.

— DOROCZNY SEZON WYSCIGOWY rozpoczyna się jutro w Krakowie. Do wielu śmieszności naszych radykałów należy także napadanie na wyścigi w imie postępu...! Traktować wyścigi jedynie ze stanowiska „pańskiej" zabawy, jest dowodem ignorancji lub złej woli. „Pańską" zabawą wyścigi dawno już być przestały, jak dowodzą nazwiska właścicieli stajen wyścigowych. Zabawą są przeważnie dla widzów, względnie dla amatorów totalizatora, który stanowi przykre uzupełnienie wyścigów. Natomiast dla hodowli końskiej, są wyścigi warsztatem niezbędnym. Nikt bowiem dotychczas nie wynalazł lepszego i pewniejszego środka, dla wypróbowania wytrzymałości i rączości koni. Praktyka zaś wiekowa dowodzi, że konie zwyciężające w t. zw. klasycznych biegach, były zawsze najlepszymi reproduktorami. Bez wyścigów, hodowla koni odbywałaby się po omacku i wśród ciągłych a kosztownych omyłek.

---

32) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Tak, niema wątpliwości, że się poruszyła raz i drugi i wtedy — zobaczyłem wyraźnie, że w tej ciasnej przestrzeni pomiędzy firanką i oknem krył się jakiś człowiek. Widziałem kształty jego, wydymające firankę. I on mnie z pewnością widział przez szparę między dwiema firankami. I pojąłem, że miał misję utrzymywania mnie w spokoju i szacunku, podczas gdy inni plądrowali dom. Co robić? Wstać? Wziąć rewolwer? Niemożliwe, on pilnuje tam ukryty i za najmniejszym ruchem, za najlżejszym okrzykiem będę zgubiony. Nagle gwałtowny stuk wstrząsnął domem, a potem nastąpiły inne, jakby uderzenia młotów uderzających w kowadło i odskakujących z echowym jękiem. A może tak mi się wydawało w rozgorączkowanej wyobraźni. I coraz nowe uderzenia, coraz głośniejsze, widocznie ci ludzie nie krępowali się zupełnie i działali z całą swobodą.

A ja nie ruszałem się, ale nie było to tchórzostwo, tylko jakaś zupełna fizyczna niemoc i sparaliżowanie wszystkich członków ciała. Zresztą rozsądek nakazywał mi się nie ruszać, bo po co miałem walczyć? Narażać życie dla ocalenia kilku mebli i drobiazgów, kiedy dziesięciu może przybyłoby na wołanie ukrytego człowieka, dziesięciu stanęłoby przeciwko mnie.

I przez całą noc trwał ten nieznośny strach i dławiący niepokój. Huk wprawdzie ustał, ale wciąż czekałem, że się zacznie znowu, a przytem ten człowiek za firanką pilnował mnie, a był pewno dobrze uzbrojony. Nie spuszczałem oka z wydętej firanki, serce mi biło, a czoło i wogóle całe ciało oblewało się zimnym potem.

I naraz zrobiło mi się błogo, bo oto rozpoznałem wyraźnie turkot wózka mleczarza i w tej samej chwili dojrzałem blady odblask jutrzenki przeciskającej się pomiędzy szparami w zwojach ciężkiej materji.

Powoli dzień rozświetlił cały pokój. Turkot był coraz częstszy, a tajemnicze cienie znikały jeden za drugim .

Wyskoczyłem z łóżka, chwyciłem za rewolwer i z okrzykiem ulgi wystrzeliłem w stronę okna. Kula przebiła firankę, przebiła szybę... co do człowieka to nie mogłem go trafić dla tej drobnej przyczyny, że go tam wcale nie było.

Niema nikogo! A więc przez całą noc byłem zahipnotyzowany układem fałd portjery, a tymczasem rabusie... Wściekły otworzyłem drzwi z klucza i przez przedpokój pobiegłem do pracowni.

Ale zdumienie powstrzymało mnie na progu i stałem dyszący, ogłupiony, nie mogąc so bie zdać sprawy czy nie śpię: Wszystko stało na swojem miejscu: meble, obrazy, stare aksamity i jedwabie: nic nie zniknęło.

I jakże tu wierzyć własnym oczom. Więc cóż znaczyły te odgłosy, hałas, uderzenia? Obszedłem cały pokój, kontrolując wszystkie przedmioty podług spisu. Nie brakowało niczego, a co mnie najwięcej drażniło to to, że nic nie zdradzało przejścia złoczyńców, żaden ślad.

— Cóż znowu, cóż znowu! — powtarzałem ściskając głowę rękami. — Przecież nie jestem szalony i dobrze słyszałem.

I zaczęło się znowu jaknajszczegółowsze obchodzenie sali, ale naturalnie naprożno. A jednak... — ale czy mogłem to uważać za odkrycie? — Oto pod perskim dywanikiem znalazłem kartę do gry. Była to siódemka kierowa, na pierwszy rzut oka podobna do wszystkich innych siódemek kierowych, ale przy bliższem przyjrzeniu się dostrzegłem interesujący szczegół: oto każde z siedmiu czerwonych serduszek było w samym środku przekłute czemś ostrem.

I to wszystko. Karta i list znaleziony w książce. To było wszystko, co miało mnie upewnić, że nie stałem się igraszką własnych snów i przywidzeń.

* * *

Cały dzień poświęciłem na dalsze poszukiwania. Moja pracownia była to duża sala, nawet nieproporcyonalnie duża w stosunku do małego domu. Sciany i sufit ozdobione były z rozpaczliwym brakiem gustu; posadzka była z mozajki kamiennej, bardzo kolorowej. Z tej samej mozajki porobiono na ścianach „panneaux" wyobrażające jakieś niby średniowieczne malowidła. Z jednej strony Bachus jechał na beczce, z drugiej znowu groźny król w koronie i z rudą brodą podnosił do góry miecz.

Pokój ten miał tylko jedno okno, ale bardzo szerokie i umieszczone wysoko tak jak w atelier.

Okno to było zwykle otwarte przez całą noc i bardzo łatwo można się było dostać do pokoju przy pomocy drabinki. Ale i tu nic nie odkryłem: przecież drabina powinnaby zostawić ślady na piasku, który wysypane było podwórze. Trawa również nie była zupełnie zgnieciona.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czy krakowskie wyścigi spełniają rzeczywiście swoje zadanie, to rzecz inna. Są one przedewszystkiem za skromnie uposażone, aby mogły ściągać konie wysokiej klasy, lub aby stanowiły skuteczną przynętę dla hodowców półkrwi. W każdym jednak razie i te nagrody, które Towarzystwo krakowskie rozdaje, powinnyby zachęcić i ściągnąć większą liczbę hodowców krajowych. Zdaje się, że zarząd Towarzystwa niema dość energii dla stworzenia potrzebnej propagandy w kraju, a raczej traktuje tę sprawę zanadto biurokratycznie... z pańska...

Co do obecnych wyścigów, przybyło do stajni wyścigowych około 40 koni, które zapowiadają dość liczne pola. Są między innymi z Galicji: p. Bol. Dydyńskiego „Dubelt", p. Ant. Łukasiewicza „Sapperlot", p. Ostaszewskiego „Fimak", „Liliszka", „Riga", por. Mac Nevin O'Kelly „Boruta". „Maia", „Gałgan", p. Milińskiego „Dudley", por. Skarbek Kruszewskiego „Landor", p. St. Wiktora „Juhar", „Doroszenko", „Dummheit", p. Ign. Zangena „Pretty Dick", „Forma". „Bogdanówka", „Sodoma", „Maryś", rotm. Hagelina „Timeles", „Trawna", „Rucza", „Hawkdale", „Juszt is".

Nadto znajdują się konie z Austrji p Nowotnego „Frau", „Model", „Ovidius", p. Mattauscha „Napsugar" i „Originel", p. Tib. Vida „Capt Jack" i z Królestwa Polskiego p. Młodeckiego „Reduta". Są jeszcze zapowiedziane stajnie hr. Zdzisława Tarnowskiego i rotmistrza Kollera.

Pierwszy dzień wyścigów (niedziela) obejmuje 7 biegów, w tem 3 biegi z przeszkodami i 4 gładkie. Kulminacyjnym punktem dnia będzie „Memorial-Stakes hr. Jana Tarnowskiego" o nagrodę 5.000 kor.

— KRAKOWSKI ORGAN P. P. S. D. zajmuje się bardzo pilnie działalnością Koła polskiego, nieporównanie więcej niż „klubem sześciu" posłów „polskich" socjalistycznych. Nic zresztą dziwnego „klub sześciu" bowiem nic nie działa, a przy najmniej nic takiego, coby warto podnosić. Zato każda enuncyacja Koła polskiego daje „Naprzodowi" temat do wstępnego artykułu.

W ostatnim numerze napada p. Hecker na Koło, że uchwaliło na wniosek komisji prasowej ogłaszać sprawozdania ze swoich obrad. P. Hecker nie długo się namyślał, wyczytawszy tę wiadomość i odrazu napisał coś o kukułczych jajach, o „orgii fałszów" i przekręcań i t. p. Czyli innemi słowy uznał ogłaszanie sprawozdań za zbyteczne. W rzeczywistości sprawa przedstawia się następująco: Wszystkie kluby parlamentarne, nie wyłączając socjalistycznego, żadnych sprawozdań ze swych posiedzeń publicznie nie ogłaszają i członkom swym zabraniają opowiadać o przebiegu obrad. Zazwyczaj tylko prezydjum klubu układa krótki komunikat, notyfikujący stanowisko klubu w pewnej sprawie — rządowi i innym klubom. Taki komunikat (zawierający zwykle rezolucję, uchwałę i t. d.) udziela następnie prasie jedna z wiedeńskich korespondencji.

Koło polskie trzymało się zawsze innego systemu. Wychodząc ze stanowiska, że cała opinia polska powinna mieć kontrolę nad jego polityką, Koło obradowało jawnie i każde słowo wypowiedziane na jego posiedzeniu mogło dostać się do wiadomości publicznej: Wyjątkowo tylko Koło ogłaszało swe obrady za poufne, gdy szło o sprawy, wymagające czasowo tajemnicy przed rządem lub innymi klubami. Ta jawność obrad Koła, ograniczona nieco za regimentarstwa Jaworskiego, odżyła w obecnem demokratycznem Kole i ostatnia uchwała Koła zmierza do jej utrwalenia. Przez to, że sprawozdania z obrad Koła ogłaszać będzie jego komisja prasowa, uniknie się wielu nieporozumień i zatargów. Dotąd bowiem poseł, informujący jakiś dziennik, omijał tendencyjnie mowy i wnioski nielubionego kolegi, albo podawał je fałszywie. Obecnie to ustanie. Sprawozdania Koła będą na przyszłość ściśle bezstronne, gdyż ich bezstronność będzie mógł kontrolować, każdy członek Koła. „Naprzód" nie życzy sobie sprawozdań Koła. Nic dziwnego. Przywykł on już do traktowania spraw po geszefciarsku, potajemnie, by nie okazała się ich nieczystość. Atoli opinia polska powita tę uchwałę Koła z sympatją.

— Z TEATRU. „Cavalleria rusticana" i „Pajace" zostały już na wszystkich scenach europejskich połączone w bliźniaczem przedstawieniu, które robi z tych dwóch oper duet muzyczny, — niby jedną operę. Powinowactwo treści jest rzeczywiście bardzo bliskie, a i muzyka wypłynęła z tego samego rodzimego włoskiego ducha. Tylko Leoncavallo kom ponuje wytworniej i ma oryginalniejsze muzyczne pomysły. Obie opery znamy w Krakowie z najróżniejszych obsad. W tym sezonie główne partje są znowu inaczej obsadzone, — w „Cavallerii" śpiewają przedewszystkiem pp. Sołłohub i Łowczyński; oboje jeszcze nie dość pewnie, — ale piękny materjał głosowy zastępuje hojnie brak ekspresji. Pani Lachowska, jako Lola, zaprezentowała się bardzo korzystnie.

W „Pajacach" p. Florjański odnawiał dawne tryumfy, gdyż zawsze jeszcze jest bardzo dramatycznym, — w śpiewie i grze, — Caniem. Kreacja panny Hendrichówny była zajmująca. P. Okoński bardzo inteligentnie wykonał partję Tonia. Chóry i orkiestra trzymały się doskonale pod batutą p. Stermicza.

Zewnętrzna strona przedstawienia nie wychodziła po za konwenansowy szablon.

— NAJDŁUŻSZY DZIEŃ. Jutrzejszy dzień 21 czerwca jest najdłuższym w roku bieżącym, długość bowiem jego wynosi 16 godzin i 19 minut, czyli, że słońce wschodzi o godz. 3, min. 32 rano, zachodzi zaś o godz. 7 min. 51 wiecz. Dzień dzisiejszy wynosi 16 godz. i 18 min., podobnież dzień poniedziałkowy. We czwartek długość dnia wynosić będzie już tylko 16 godzin i 17 minut — w sobotę znowu o 1 minutę mniej — i t. d.

— ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO dokonał nocy ubiegłej 23-letni prywatny urzędnik p. Zygmunt Z. Desperat strzelił do siebie trzykrotnie z rewolweru na ławce plantacyjnej na przeciw ul. Pańskiej. — Wezwane przez przechodniów Pogotowie Ratunkowe skonstatowało, że kula weszła w lewe płuco na wysokości trzeciego żebra. Rannego w stanie dosyć groźnym przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Kalendarzyk niedzielny.

Jutro, dnia 21 czerwca.

Procesje: Przedpołudniem z kościoła O.O. Dominikanów po Rynku, — po kościele OO. Augustyanów, — popołudniu z kościoła św. Florjana po Kleparzu i z kościoła na Skałce po dziedzińcu.

Teatr miejski: popoł. „Lalka" wieczór „Straszny dwór".

Teatr ludowy: popoł. „Trójka hultajska", wieczór „Chata za wsią".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Wyścigi konne: Tow. międzynarodowych wyścigów konnych na torze krakowskim o godz. 3 poł.

Park Jordana: Wielki festyn o godz. 2 popoł.

Park Krakowski: Koncert muzyki p. Czyżowskiego.

Chromofotoskop: (ul. Floryańska) „Wyścigi konne w Wiedniu".

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Grecya".

Stary Teatr: Wieczorem obiad na cześć ministra skarbu.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

W sobotę: „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Władysława Florjańskiego.

W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu po cenach zniżonych: „Lalka" operetka w 4 aktach Audran'a.

W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz IV ty „Wesoła wdówka" opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara z panią Miłowską.

— MIANOWANIA. Prezydent sądu kraj. wyż. w Krakowie zamianował oficjała rachunkowego Mieczysława Piotrowskiego w sądzie kraj. wyż. w Krakowie rewidentem rachunkowym.

„Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego pow. dra Andrzeja Rajskiego z Sokołowa do Przeworska, i zamianował radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu pow. sekretarzy z Krakowa: Antoniego Szpunara dla Kalwarji i Tadeusza Łobaczewskiego dla Kęt; sędzią pow. adjunkta Kazimierza Albrychta z Dębicy dla Sokołowa.

— TARNÓW. (Wystawa i wiec przemysłowy. — Nadzwyczajne walne zgromadzenie T. S. L. — Walne zgromadzenie „Gwiazdy". — Wścieklizna).

Wystawa ruchoma przemysłu krajowego lwowskiej „Ligi pomocy przem." urządzona staraniem Twa „Pomoc przemysłowa", w dniach od 5 — 9 czerwca b. r. dała sposobność szerokim warstwom mieszkańców Tarnowa, naocznie się przekonać, jak nie słuszne są sądy o jakości i cenach towarów krajowych.

W czasie tej wystawy, w drugi dzień Zielonych Świąt, odbył się w sali ratuszowej wiec przemysłowy, któremu przewodniczył burmistrz dr Tertil. Jako referenci wystąpili pp. Ulmer i Sokołowski. Przemówienia ich przyjęto oklaskami, poczem zabrali głos p. Vayhinger i Bujnowski, który wystąpił z zarzutami rzeczowymi pod adresem Banku krajowego, że nie wspiera przemysłu, a prowadzi jedynie operacje bankowe. Następnie p. Linde wniósł rezolucję bojkotowania towarów obcych, co też jednomyślnie uchwalono.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tarnowskiego Koła Tow. Szk. lud. odbędzie się w sali ratuszowej dnia 21 b. m.

Stowarzyszenie „Gwiazda" odbyło w dniu 9 b. m. walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa ks. dr Kopycińskiego i w obecności burmistrza dr Tertila. Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru Wydziału, do którego weszli pp. Kibisztol, Jaworowicz, Koniuszy, Michalski; zastępcą wybrany został p. Dończak. Do komisji kontrolującej wybrani zostali: pp. Kubicki, Lis, Bartosz i Nowak.

Wobec ciągle wzmagającej się wścieklizny u psów, wydał Magistrat rozporządzenie, aby psy oprócz zaopatrywania ich w kagańce, prowadzone były na linewkach, nadto do lokalów publicznych nie wolno psów wcale wprowadzać.

— USTRZYKI DOLNE. Otrzymujemy następujące pismo: Za przesłanie kwoty 50 koron na budowę kościoła w Ustrzykach dolnych zasyła komitet budowy serdeczne podziękowanie słowami: „Bóg zapłać". Dymitr Sielecki, zastępca przewodniczącego komitetu, Eugeniusz Geisler, sekretarz.

— WOJNICZ. (Przestawienie. Zabójstwo). Dnia 14 b. m. odegrano w sali Sokoła „Dom otwarty" komedję Bałuckiego. Dzięki usilnym staraniom i wybornej resyżerji tutejszego notaryusza p. Grzechowicza, wypadło przedstawienie znakomicie pod każdym względem. Szczelnie wypełniona sala i huczne oklaski były nagrodą dla uzdolnionych aktorów-amatorów. Pomiędzy widzami zauważyć można było wielu z okolicznej szlachty. Na życzenie publiczności komedja ta ma być powtórnie odegraną nie tylko w naszem miasteczku, lecz także w okolicy. Czysty dochód wynoszący 100 kor. przeznaczono na budowę własnego „gniazda sokolskiego".

Przed paru dniami, podczas żywej sprzeczki zastrzelił w karczmie, na „Na Czerwonej" jeden z cyganów cygankę. Następnie przyszło pomiędzy dwiema bandami do formalnej bitwy, podczas której wymieniono strzały pomiędzy sobą. Zawiadomiony o tem wachmistrz żandarmerji, wyjechał na miejsce sprzeczki. Tu zaaresztował obie bandy, lecz wśród zamieszania zabójca dopadłszy konia pomknął przez pola galopem. Wachmistrz, nie mogąc go gonić na rowerze po polach zasianych, zaprzestał pogoni. Zabójcy dotąd nie wyśledzono.

— NOWY TARG. Poetycką niespodziankę dla Nowego Targu chciało urządzić czterech przedstawicieli Młodej Polski z Krakowa, a to

pp.: Edmund Bieder, Jerzy Denker, Stanisław Kowalski i Zygmunt Lubertowicz, zapowiadając na dzień 14 b. m. wieczór literacki, a tym czasem urządził ją poetom Nowy Targ. Poeci, przyjechawszy z Krakowa, zastali zgromadzonych na sali tylko 9 osób. Program, jaki podano na afiszach, nie zdołał ściągnąć inteligencji, która ochotniej wita zawsze przedstawienia wędrownych kuglarzy, aniżeli wieczorki poważniejszej treści. To też nie dziw, że zaproszeni panowie z Krakowa zmuszeni byli odwołać zapowiedziany wieczorek, poprzysięgając sobie w duszy, nie zawadzić rychło o stolicę Podhala.

— „NA SAKSACH“. Według wykazu urzędowego niemieckiego, napływ robotników polskich z Galicji i z Królestwa Polskiego do Prus nie zmniejszył się zupełnie, pomimo zaprowadzenia utrudnień przez przymus zgłaszania się na stacjach granicznych i nabywania książeczek legitymacyjnych. Do początku kwietnia wydano takich książeczek 230.000. Najsilniejszy jest napływ robotników na stacji katowickiej, która wydała dotychczas 50.000 książeczek legitymacyjnych.

— JAK SIĘ BAWIĄ CZYNOWNICY? W tych dniach warszawski sąd okręgowy rozpatrywał charakterystyczną sprawę Mikołaja Jurasowa, naczelnika straży ziemskiej, oskarżonego o zabójstwo pewnego „artysty-magika.“ Okoliczności tej sprawy są następujące. Do jednej z restauracji przy ul. Marszałkowskiej przybył o godz. 11-ej w nocy Jurasow w towarzystwie kolegów. Wkrótce potem rozpoczęły się w tej restauracji popisy „prestidigitatora“. Najpierw wykonał on kilka sztuk z butelką, którą po ukończeniu tej serji położył na stoliku w pobliżu Jurasowa.

Jurasow, spostrzegłszy stojącą nieopodal siebie butelkę, począł się chwalić przed kolegami, iż jest tak znakomitym strzelcem, że za jednym wystrzałem tę butelkę zrzuci ze stołu; po trzecim jednak dopiero strzale butelka rzeczywiście prysnęła na drobne kawałeczki.

W trakcie składania tego dowodu zręczności przez Jurasowa prestidigitator demonstrował już nową sztukę: na głowie trzymał on lichtarz z zapaloną świecą i wsparłszy się rękami na podłodze przybliżał się ku Jurasowowi.

Rozległ się wówczas jeszcze jeden strzał i prestidigitator raniony w głowę padł na ziemię, a w kilka godzin potem zmarł.

Stawiony przed warszawskim sądem okręgowym, naczelnik Jurasow przyznał się do inkryminowanego mu czynu, oświadczając, że nie miał bynajmniej zamiaru pozbawiać magika życia i że wypadek nastąpił wskutek nieostrożności.

Jurasowa skazano na miesiąc aresztu i pokutę kościelną.

— ANGLJA o RUCHU SŁOWIANSKIM. Uroczystości słowiańskie w Petersburgu zwróciły na siebie uwagę politycznego świata angielskiego. Jak zdrowo na całą tę sprawę się zapatrują w Londynie, okazuje wrażenie, jakie wywołała fałszywa informacja, przesłana przez niemiecką Agencję Reutera do „Timesa“, gdzie przedstawiono, iż cały ten ruch rozbił się o nieprzejednaną opozycję polaków.

Przeciw tej fałszywej informacji, pochodzącej podobno z kół niemieckich w Petersburgu, zaprotestowało kilka pism londyńskich.

„Daily Telegraph“, zaprzeczywszy kłamstwu w „Timesie“ zamieszczonemu, przedstawia sprawę w sposób następujący: „Szkopułem do pojednania narodów słowiańskich jest nieporozumienie pomiędzy rządem rosyjskim a polskiem społeczeństwem. Dopóki Rosja nie przestanie odmawiać polakom elementarnych swobód i nie przestanie ich rusyfikować, to nie można spodziewać się, ażeby inne narodowości słowiańskie spieszyły do Unii. A Unja ta uważana jest jako najskuteczniejszy środek do powstrzymania akcyi Niemiec. Stąd płynie interes narodu angielskiego dla tej sprawy i jego sympatje“.

Zdanie powyższe wskazuje, że opinia publiczna angielska dokładnie zdaje sobie sprawę ze stanu, w jakim obecnie znajduje się ruch słowiański.

Kronika literacka.

Świeżo opuściło prasę i jest do nabycia w Administracji wydawnictw Towarzystwa Jezusowego (Kraków, Kopernika 26) jakoteż w większych księgarniach illustrowane dzieło p. t. „Na Synaju“, na podstawie podróży z r. 1906 opisał ks. Władysław Szczepański T. J. Treść objaśnia 60 rycin i 2 mapki, cena 3 k. 50 hal.

Synaj i Arabia Skalista — krainy, które tak doniosłą odgrywały rolę w historji biblijnej i wogóle świata semickiego — są dla ogółu w Polsce znane raczej tylko z nazwiska. Podczas gdy zagranicą uczeni poświęcili im baczną uwagę i wyczerpujące studja, a szersza publiczność z prawdziwą gorączką przyswaja sobie wyniki ich badań, — w naszej literaturze dotychczas całkowity brak dzieł o tym przedmiocie.

Ks. Władysław Szczepański T. J., korzystając z swego trzechletniego pobytu na Wschodzie postanowił wypełnić częściowo tę dotkliwą lukę naszego piśmiennictwa. Podjąwszy w interesie swych studjów obok licznych innych podróży naukowych także 2 wyprawy do Arabii Skalistej i na Synaj, opisał je w dwóch książkach, stanowiących dla siebie jedną harmonijną całość.

Pierwsza: „W Arabii Skalistej“. (Kraków 1907 [VIII — 13]. Cena 1·60 kor.) — opisuje podróż z Bejrutu przez Liban, Damaszek, krainę zajordańską aż do Petry, sławnego gniazda Nabatejczyków.

Druga ma tytuł: „Na Synaju“. — Cel tej książki podwójny. Naprzód w sposób plastyczny, zajmujący i szerszym kołom przystępny, zdać sprawę z podróży po Synaju i na tle opowiadania pobieżnie zaznajomić czytelnika z geografią, historją, archeologią i etnografią pół wyspu synajskiego; — powtóre: potrącić o najważniejsze zagadnienia i pamiątki biblijne wspomnienia i pomniki, nie tylko na półwyspie synajskim, alei w miejscach, uświęconych pobytem św. Rodziny, jak np. Heliopolis, Matarie i Abu Serge (w Kairo). Aby mimo pewnego balastu naukowego, nieodłącznego w takiej pracy, rzecz samą uczynić przystępną i zajmującą, nadał autor swym opisom formę dzienniczka podróży. 60 rycin i 2 mapki nie mało się przyczyniają do zrozumienia i uzmysłowienia przedmiotu.

Za staraniem prof. Uniw. w Innsbrucku, ks. Dra Foncka, rzecz o „Arabii Skalistej“ i „Na Synaju“ wyjdzie z końcem czerwca br. w zwiększonem opracowaniu niemieckiem w jednym tomie pt.: „Nach Petra und zum Sinai,

Ze świata.

SZKOŁA z PRZED LAT 4,000. Niestrudzeni badacze starożytności, na podstawie coraz nowych odkryć, dają nam sposobność wejrzenia w czasy tak odległe, że niemal za bajeczne uważać je można. I ze zdumieniem teraz dopiero przekonywujemy się, jak wiele z tego, co stanowi chlubę naszych czasów, miały już owe napół mityczne epoki, o których pamięć byłaby zginęła, gdyby nie garstka tkanin papyrusowych lub czerepów z gliny, pokrytych dziwnemi znakami.

Żaden naród w starożytności, nie wyłączając Egipcjan, nie może się poszczycić tak wysoką cywilizacją, jak Babilończycy. Ich budowle, olbrzymie pałace i świątynie z przedsionkami i galerjami, widniejące jeszcze w ruinach Niniwy i Kalachu, imponują całemu światu. Ich rzeźby, sprzęty, meble, wazony, czary, ozdobne klejnoty, kolczyki i naszyjniki, pierścionki na palce u rąk i u nóg, grobowce i trumny ze szczątkami zbroi, każą się domyślać, że był tam niegdyś naród wysoce cywilizowany, posiadający szkoły, skąd wychodzili ludzie na dzielnych wodzów, rzeźbiarzy, sztukatorów, astrologów, kapłanów i uczonych.

Jedną z takich szkół babilońskich, istniejących na 2,000 lat przed Narodzeniem Chrystusa, odkrył niedawno znakomity archeolog Wincenty Scheil w rozkopach byłego miasta Sippary.

Sippara dziś nie istnieje, ale niegdyś była wielkiem miastem babilońskiem. Archeolog Scheil z polecenia rządu tureckiego rozkopał wzgórze, na którem stało niegdyś miasto, i natrafił na starodawne, ale w dobrym stanie zachowane mury, domy mieszkalne, publiczne zabudowania, resztki pozostałych sprzętów, co wszystko razem daje nam pojęcie o prywatnem i publicznem życiu mieszkańców Sippary. Zapuszczając się w głąb góry, odkrył ów uczony archeolog szkołę babilońską z całym materjałem naukowym i robotami uczniów.

Szkoła, odkryta przez Scheila, była niezawodnie małym budynkiem, naprzeciw świątyni położonym. Scheil znalazł w nim posągi i małe tabliczki. Na jednej z nich odcyfrował napis: „Kto się odznaczy w pisaniu, będzie jasny jak słońce“. Mury tej szkoły miały zaledwie 14 stóp wysokości. Domek składał się z 7 izdebek. W jednej z nich znaleziono mnóstwo tabliczek. Ponieważ tabliczki nie były palone w ogniu, więc pismo na wielu starło się, inne znów tak się mocno zlepiły, że po ich rozdzieleniu pismo stało się nieczytelnem. Na wielu tabliczkach udało się Scheilowi odcyfrować napisy. Zawierają one hymny, spisy wyrazów, słowniki, zadania arytmetyczne, kontrakty i t. d. Porównywając pismo na różnych tabliczkach przyszedł Scheil do wniosku, że jedne tabliczki były przeznaczone dla nauczycieli, inne dla uczniów.

I oto przed oczyma naszemi niemal wyrasta obraz nauczania przed 4.000 lat; widzimy jak uczniowie z wzorów, które im podawał nauczyciel, przyswajali sobie umiejętność zarówno rozpoznawania głosek, powtarzając półgłosem ich znaczenie, jak i pisania kościaną lub miedzianą pałeczką na miękkiej glinianej tabliczce, naśladując dokładnie każdą kreskę. Po zapisaniu jednej strony odwracano tabliczkę i pisano na drugiej. Nauczyciel odczytywał tabliczki, poprawiał źle lub brzydko pisane znaki, lub też na nowo kazał pisać uczniom zadaną lekcję. Po zapisaniu tabliczki pomocnik nauczyciela lub sam uczeń zmazywał pismo i podawał tabliczkę innemu uczniowi. Często jedna i ta sama służyła dla kilku pokoleń. Tabliczki te były sporządzone z gliny, z domieszką jakiegoś ciała, które zachowywało je od zniszczenia i nadawało glinie kolor niebieskometalowy.

Tekst i treść napisów, zebranych przez Scheila, pochodzi z czasów króla babilońskiego Hamurabiego, współrówieśnika patrjarchy Abrahama. Szkoła więc, o której mowa, istniała w 21 Stuleciu przed naszą erą.

Telegramy.

ROZPRAWY BUDŻETOWE

WIEDEŃ. W dyskusji nad budżetem poseł Battaglia wygłosił wczoraj długą mowę, w której polemizował z wywodami dra Diamanda: Socjalni demokraci — mówi — żądają z jednej strony zniesienia wszystkich podatków konsumcyjnych, a więc ubytku kilkuset miljonów w dochodach państwowych i równocześnie domagają się poprawy płac rozmaitych kategoryj urzędników państwowych. Słychać żywe domagania się jak najrychlejszego zaprowadzenia ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Jednem słowem, chodzi tutaj o żądania, które idą w setki miljonów. Dla pokrycia ubytku proponują podwyższenie podatku dochodowego, zaprowadzenie podatku spadkowego, dalej podatku od wzrostu majątku i podatków zbytkowych, same rzeczy, które według optymistycznego obrachowania nie przyniosłyby ani dziesiątej części wyżej wymaganych sum. Koło polskie jest także zasadniczo przeciwne dzisiejszemu systemowi podatku konsumcyjnego i jest za zniesieniem rozmaitych ciążących podatków, jednakowoż liczyć się trzeba także z faktycznymi stosunkami. Dlatego też głosować musimy przeciwko podobnym czysto agitatorskim wnioskom, nawet ze szkodą naszej popularności.

To, co dr. Diamand o bezskuteczności dotychczasowej akcji Koła polskiego powie-

dział, nie stoi w zgodzie z faktami. Przedewszystkiem zupełnie nieprawdziwem jest jego twierdzenie, że Koło polskie oświadczyło się przeciwko zniżeniu cen soli; przeciwnie, w komisji ugodowej przyjętą została rezolucja dr. Głąbińskiego w tej sprawie. Koło polskie przez długie pertraktacje z rządem przygotowało tę sprawę o tyle, że stało się możliwem od 1 czerwca b. r. w całym kraju zniżyć cenę soli i jednolitą cenę 20 hal. przeprowadzić. Mowca wskazuje dalej na zniesienie względnie znaczne zniżenie należytości za doręczenia sądowe. Koło polskie od kilkunastu miesięcy żmudnemi pertraktacjami stara się kwestję opalania naftą na kolejach państwowych załatwić i doprowadziło wreszcie do tego, iż mimo niezliczonych biurokratycznych trudności w najbliższych tygodniach opalanie rozstrzygnięte będzie na korzyść galicyjskiej produkcji naftowej. Usilnym zabiegom Koła polskiego zawdzięczyć należy, że taryfy kolejowe od ropy na opał zostały zniżone, że dworzec w Borysławiu będzie rozszerzony, że między Borysławiem a Drohobyczem zostaną utworzone zwrotnice i że dalszych podobnych inwestycyj wkrótce należy oczekiwać.

Mowca zwraca się następnie przeciwko twierdzeniu posła dra Diamanda, że nie ma szpiegów, lecz zawsze za nim biegają ludzie i zawsze mu donoszą, co się w Kole polskiem dzieje. Wzywamy dra Diamanda, aby imiona tych członków Koła polskiego wymienił, którzy za nim biegają. Jesteśmy najsilniej przekonani, że nie może on wymienić nazwisk. Dopóki dr. Diamand tego nie uczyni, możemy twierdzenie to nazwać bezwstydnem kłamstwem, a tego, który je rzucił, kłamcą.

Charakteryzując obecną sytuację polityczną, mówił p. Battaglia: Nie jesteśmy zwolennikami rządu, jednakowoż wśród danych ogólnych politycznych stosunków nie można utworzyć lepszego rządu jak obecny, chociaż absolutnie biorąc nie jest on najlepszym. To należy odnieść w pierwszej linii do psychopatologii tego parlamentu. Czynność jego przedewszystkiem zwraca się ku zewnętrznemu efektowi; można o nim powiedzieć: W i e l e, t a n i o i ź l e. Ten parlament w pozytywnym i negatywnym względzie okazuje oznaki bezsilności, nie może ani legislatywnych reform przeprowadzić, ani czegoś obalić, stoi on pod hasłem jałowej hyperprodukcji próżnych mów, wniosków, interpelacji, grubiaństw i pogróżek. Wnioski z powodu ich nadzwyczajnej liczby muszą wędrować do kosza parlamentarnego. Jeśli rząd chciałby na wszystkie interpelacje odpowiedzieć, nie. przystąpilibyśmy nigdy do innego przedmiotu Objawia się niebezpieczne przesunięcie kompetencji, parlament miesza się w szczegóły administracji w takiej mierze, która wpływa hamująco na samą administrację, co dla parlamentu i jego prac jest nadzwyczajnem niebezpieczeństwem.

Jeden z najbardziej dowcipnych posłów w parlamencie niedawno komuś powiedział do ucha. „Czy zna pan najnowszy wypadek w tej Izbie, ktoś rozsądne słowo powiedział!" — Na pytanie kto to jest, odpowiedział ten dowcipniś: Nie mogę tego powiedzieć, gdyż nie mo żna tego pana przed wyborcami kompromitować. (Wesołość). Dowcip ten charakteryzuje obecną sytuację; pozostaje tylko nadzieja, że siła żywotna ludów uniemożliwi czynienie podobnych dowcipów kosztem parlamentu. (Oklaski na ławach polskich).

Po przemowach kilku jeszcze posłów p. P e t o l e n z omawiał kwestję poprawy bytu roz maitych kategorji personalu państwowego, braki krakowskiego i lwowskiego uniwersytetu zwłaszcza instytutów, poczem przemawiał za definitywnem obsadzeniem opróżnionych posad na wydziale teologicznym w Krakowie i domagał się nowego budynku dla szkoły przemysłowej w Krakowie. Występował wreszcie za zrównaniem nauczycieli ludowych pod względem ich płac z trzema najniższemi klasami urzędników państwowych.

Po przemowach kilku jeszcze posłów, obrady przerwano.

Posłowie socjalistyczni postawili wniosek nagły w sprawie przedłożenia projektu ustawy o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania do kilku Sejmów.

Minister oświaty dr. Marchett w odpowiedzi na interpelację w sprawie doniesień dzienników o słowach cesarza przy otwarciu ochronki, oświadczył: „Jest to niezachwianie uznaną zasadą, że o oświadczeniach cesarza wobec ministrów, które z natury swej są wyłącznie przeznaczone dla dotyczącego ministra nie daje się żadnych wyjaśnień, ani nie można ich komentować. Jeżeli więc zasadniczo nie mogę udzielić wyjaśnień co do tych słów, to z drugiej strony nie waham się zgodnie z prawdą stwierdzić, że uwagi te które dotyczyły jednego lub drugiego zajścia ostatnich czasów, z całą pewnością nie zwracały się przeciw rektorom wogóle, ani też przeciw uchwałom, jakie rektorowie na odbytej pod mojem przewodnictwem konferencji z moją aprobatą powzięli. Według mego przekonania, nie ma powodu do zaniepokojenia, czy to publiczności, czy też osób interesowanych."

Pos. C h o c postawił wniosek o otwarcie nad tą odpowiedzią dyskusji i postawienia jej na porządku dziennym.

Prezydent przy obliczaniu głosów stwierdził brak kompletu.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed poł. Na początku odbędzie się głosowanie nad wnioskiem pos. Choca.

NOMINACJA WAHRMUNDA.

WIEDEN. „Wiener Ztg." ogłasza zamianowanie zwycz. prof. prawa kościelnego w Insbrucku d-ra Ludwika Wahrmunda profesorem tego prawa extra stat na niem. uniwersytecie w Pradze.

STREJK na UNIWERSYTETACH.

BERNO. Zaburzenia na czeskiej technice trwały całe przedpołudnie. Na wyższych kursach m o g ł y s i ę w y k ł a d y o d b y w a ć, na niższych natomiast było to prawie niemożliwem. Po południu odbyła się nadzwyczajna konferencja profesorów.

INNSBRUK. Plenarne zgromadzenie studentów wolnomyślnych postanowiło w y t r w a ć w s t r a j k u.

GRAC. Wczoraj przed połud. przy licznym udziale rozpoczęły się obrady III. austr. konferencji opieki nad umysłowo słabymi.

URZĘDOWE WYJAŚNIENIA.

BERLIN. „Nordd. Allg. Ztg." (organ kanclerza) pisze w artykule pod tytułem: „Do położenia." W osądzeniu politycznego położenia daje się stwierdzić niepokój; odwołujemy się mniej na fakta jak na niepewność, czy utworzy się nowa konstelacja, któraby mogła utrudnić (!) pokojowe rozwiązanie bieżących kwestji. Byłoby błędnem zaprzeczać, że mogą wyniknąć trudne dyplomatyczne pertraktacje. Takie urazy jednakże dają podkład do bezpodstawnych pogłosek. Niemiecka polityka ma specjalny powód do czuwania, ponieważ prawie wszystkie te pogłoski zwracają się przeciw niej. Od wielu lat przyzwyczajeni jesteśmy, że agenci prasowi oznaczają nas jako właściwych sprawców wojny ros.-japońskiej. Nic dziwnego, że teraz także pracują przeciw nam, skoro tylko kwestja wschodnia wyłoniła się, Regularnie słyszymy, że skuteczne są rady Niemiec w Konstantynopolu, aby skłonić Turcję do wojowniczego usposobienia. Stąd nie jest już daleko do twierdzenia, że anarchiczne stosunki w Rosji obciążają conto Niemiec, że wysłaliśmy podoficerów jako instruktorów do Afganistanu, że staramy się nasze stanowisko poprawić, podburzając świat islamski przeciw Europie. Tak samo mamy p r z y g o t o w y w a ć i n t e r w e n c j ę w K r ó l e s t w i e P o l s k. itd. Wszystko nieprawda, braknajmniejszego faktu zieją nadużyciaż podawaniem samowolnem i niewiarogodnem oświadczeń, jakie monarcha uczynił w kole swych oficerów, do wiadomości prasy. W sprawie doniesienia o mowie, jaką cesarz wygłosił w Döbenig 29 maja r. b. po ćwiczeniach, to dotyczyła ona tylko służbowych i wojskowych kwestji, a nie żadnych politycznych spraw; o okalaniu i obstawianiu(?) n i e b y ł o m o w y. Przecież cesarz dał wyraz przekonaniu, że armia wierna duchowi Fryderyka W. dorosła swym zadaniom. Z pewnością nie chcemy zamykać oczu na możliwe niebezpieczeństwa. Nasi żołnierze nie noszą na czapkach nie wojennej dewizy dawnej armji państw: „da pacem Domine in diebus nostris." Świadomość naszej siły daje nam ufność i spokój, który jest jedynie godny wielkiego i pokojowego narodu.

Ceny targowe z dnia 19 czerwca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	24 40	do	25·30
„ czerwona i żółta	„	24·40	„	25.—
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	19 60	„	21 20
„ węgierskie	„	21·80	„	23.40
Jęczmień na krupy	„	14·20	„	15·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	12 40	„	13·60
Owies z opłatą akcyz.	„	14·30	„	15·30
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18·60
Kukurydza	„	15 60	„	16 10
Groch	„	22 50	„	29·—
Fasola	„	17·—	„	26 —
Wyka	„	13 10	„	14 20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40 —
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·—	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg.	1·90	„	2·—
Spirytus na 75⁰ Tralesa	1 hl.	—·—	„	49·—
„ „ 95⁰ „	1 hl	—·—	„	70·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice p. Alwernia, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków. Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać p. Markowa, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów p. Mogilany, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
BRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 26.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REBM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO“
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława“
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŻNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki p. Nadbrzezie, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne
Kubki do podróży, papierowe, gumowe i metalowe składane.
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skurzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Stalugi polne składane z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane, do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel.—Farby olejne i akwarel. z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszystkich gatunkach.
Werniksy i inne środki do malow.
Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczułki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowanie — polecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. —Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzkyégo do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól siarka do kąpieli

Rynek 37, Kraków Linia A-B. Reim & Spółka Rynek 37, Kraków Linia A-B

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory toaletowe, **Plasterki** na nagniotki, **szczoteczki** do zębów **„Ideal"**

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do palenia, **Środki** kosmetyczne. **Środki** do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do turystyki, krzesła polne, składane. **Kalosze,** — **Płaszcze** gumowe. — **Środki** do czyszczenia plam.

Nowości wiosenne

Bluzki i halki w najświeższych fasonach jedwabne wełniane i batystowe.

381

M. BEYER & Spółka Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

5000 zegarków gratis

Katalog wysyłam każdemu bez żadnej dopłaty darmo i opłatnie!



koron	koron	koron	koron
Rosk.-Patent 3.—	Budzik 2.40	J. Budzik 6.—	Zegar wachadł.
Srebr. Rosk. 6.—	Tarcza świec. 3.—	z biciem 8.—	70 ctm. 7.—
Kolej. Rosk. 7.—	z biciem wież. 5.—	z muzyką 10.—	z biciem wież. 9.—
Srebrny, podw.	zegar kuch. 3.—	6 walców 12.—	z budzikiem 10.—
perty 8.—			z muzyką 12.—

Oryginalny **Omega, Schaufhausen, Glashüte, Helios, Amalfa.** c. k. urzędownie kontrolowane od K. 13 — jak również **złote i srebrne przedmioty** po oryginalnych cenach fabrycznych.
etnia gwarancja na piśmie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV, Margaretenstrasse 27|52 we własnym domu.

Upoważniony taksator i rzeczoznawca. Największa i najstarsza firma założona w r. 1840 — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**



Wyroby rymarskie i siodlarskie

Uprzęże, siodła, kufry, torby, necesery, portmonetki, etui, torby myśliwskie, piłki nożne, paski do gimnastyki i t. d. poleca po cenach najtańszych

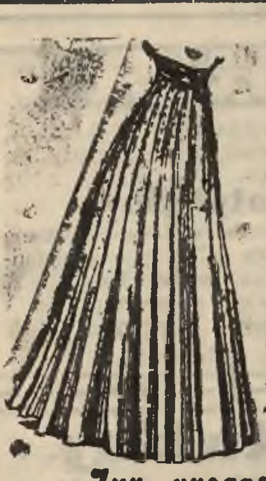
Z. PIOTROWICZ
Kraków, Floryańska 8.



Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony, skutkuje ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco

◎ ◎ ◎ PRZECIW WSZELKIEJ PLADZE ROBACTWA. ◎ ◎ ◎

Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie wywieszone są plakaty Zacherla.



„Violetta" zachwycająca suknia fałdzista, w stylu angielskim, zadziwiająco piękna i najdokładniej wykończona. ang. szwy, najróżnorodniejszy fason, wypróbowany krój, leży znakomicie według ostatniej mody. Z dobrego półsukna czarne, bronzowe, tegetthof, drap, szare, oliwkowe, granatowe, także z męskich materyi w deseń, t. j. w pasy i kratę, zł. 4·50. Z najlepszegokamgarnu atłasowego kolor: czarny tegetthof, bronzowy tabaczkowy zł. 5·50. Ze znakomitego najlepszego lodenu, czarnego, tegetthof, bronzowego i modnego angielskiego w pasy zł. 3·95 Każdą suknię szyje się oddzielnie i ściśle według nadesłanej miary, — nie fabrycznie. Jako miara wystarcza długość przodu i tyłu, oraz objętość pasa i bioder.
Wysyłka za pobraniem:

Zur grossen Schossen-Schneiderei
H. Auer, Wien IX|2 Nussdorferstrasse 3-G.

Koncesjonowane przez Wysokie c.k, Namiestnict.

Biuro nauczycielskie

Stefanji Łapszów z Trembeckich Zwilling,

Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p. (Róg Rynku gł.) Tel. 744.
Poleca Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. — Nauczycieli Guwernerów. Polaków Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. — Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki, Niemki z krawieczyzną. **Francuzki, Angielki,** Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z **pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek przejezdnych poszuk. posad na przystępnych warunkach.

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.



6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

175 tuzinów obrębionych prześcieradeł bez szwu

pod gwarancją czysto lnianych 150 cm. szerokich, a 200 cm. długich z najlepszej przędzy lnianej tkanych, będą, z powodu zmniejszenia fabrykacyi sprzedane tylko po złr. 1.20.
Te same prześcieradła, jednakowoż

2 metry 25 cm. długie

po złr. 1.40 za sztukę. — Najmniejsze zamówienie 6 sztuk za pobraniem. **S. Stein, Leinenweberei Nachod, w Czechach.**

Rowery

wszystkich systemów **sprzedaje, wypożyczam, naprawy uskuteczniam.**
Kraków, Bracka 5.
St. Leśniakowski
mechanik